

Istnieje przecież jeszcze w Warszawie teatr, który nie wyrzekł się kierownika literackiego, co więcej uczynił z niego reżysera całą gębą. Mam na myśli Teatr Ziemi Mazowieckiej i jego kierowniczkę literacką **Krystynę Berwińską**, która wyreżyserowała „Pomyłki jednej nocy” Goldsmitha, autora angielskiego z XVIII wieku, dotychczas grywanego w swej ojczyźnie, ale u nas zapomnianego aż do tej zimy 1941 roku. Jest to bowiem polska prapremiera, która upamiętni się nie tylko tym, że dała nam wieczór miłej zabawy, i że na afiszu zjawily się jako tłumaczki dwie tajemnicze **Ewy: Zycieńska i Berbeyusz**.

Zapamiętamy przede wszystkim świetny popis młodego, wyraźnie utalentowanego komika **Andrzeja Chomińskiego** w roli Tonla, który wstepnym bojem każe zwrócić na siebie uwagę na tle tak już rutynowanych choć młodych stylizatorów, jak **Żyd-kiewicz, Mościcki, Zofia Streer i Elżbieta Jagielska**. Ale stylizacja rokokowa reżysera i aktorów znalazła doskonale wsparcie w przepięknej scenografii **Krzysztofa Pankiewicza** i sprawnej choreografii **Wandy Szczuki**, co pozwoliło nam jeszcze bardziej smakować w tej XVIII-wiecznej błazenadzie.